

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. Dla odbierających piśmie na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr 6126.
Sklep „Goniec Czestochowski”, ul. Panny Marji 26 — Telefon nr. 38

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Częstochowa, ul. P. Marji 52. Tel. 245. Skrz. pocz. 65
Redaktor lub jego zastępca przyjmują odpowiedzialność z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 na pol. Reklamistów nadesłanych redakcja nie wraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem 50 gr. W tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wiersz po 15 gr. Należność ogł. drobne zł. 1,50. Ogłoszenia zamieszczone w matrymonijalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia ekonomiczne, fantazyjne, artystyczne i bilansowe o 50 proc. droższe.

O politykę mocarstw w Chinach

Wyważanie zamkniętych drzwi chińskich przez Japonię.

W prasie europejskiej a zwłaszcza amerykańskiej mówiło się dużo i często o „otwartych drzwiach” w Chinach. Ameryka uważa ten problemat za alfa i omęga swej polityki w Chinach.

De facto Chiny są dzisiaj zamknięte na cztery spusty, aczkolwiek de nomine w portach chińskich, gdzie wyrosły olbrzymie koncesje i dzielnice europejsko-amerykańskie, zasada „otwartych drzwi” jest głośno wyznawana. Te drzwi zewnętrzne, jakimi są Szanghaj, Tientsin, czy Kanton są otwarte, ale nie prowadzi one do wnętrza olbrzymiego kraju, który zamknął się dzisiaj przed wszystkim, co obce. Zamknięty dostęp do Chin właściwych, wewnętrznych: katastrofy żywiołowe, wojny domowe, głód, nędza, upadek handlu, spadek waluty bojkot towarów japońskich. „Otwarte drzwi” nie prowadzi już — jak dawniej — do bogatego hinterlandu, lecz do wyniszczanego, pozbawionego siły nabywczej kraju. Japonia usiłuje te drzwi chińskie wyważyć łomem. Dwie hipotezy nasuwają się przy rozważaniu taktyki japońskiej:

Pierwsza — wojna zaborcza, łatwy pod bój rozdartego zamieszkami wewnętrznymi i osłabionego państwa, które kryje jednak w swym wnętrzu olbrzymie, niewyżytkowane możliwości rozwoju, dogodna konjunktura światowa, teraz albo nigdy...

Druga — Japonia zamierzała utrwalić nazwęze pozyskane w Mandżurji przywileje umowne, przymknąć nawpół drzwi dla zagranicy, utworzyć je dla siebie, nie wnikając się w wojnę z Chinami i nie zapuszczając się zbyt głęboko w niezmiernych obszarów państwa Środka. Jeśli tak, to obecna kampania japońska wykraczała daleko poza wytknięty cel a wypadki, rozwijające się z siłą i logiką własnej dynamiki, wciągając Japonię w niedające się przewidzieć, ani ocenić niebezpieczne zawiłania.

Wydać się prawdopodobnym, iż ta druga hipoteza odpowiada najbardziej rzeczywistości. Japonia atakuje Chiny od strony wszystkich dróg wodnych, od strony morza, a na pierwszy plan swych żądań wysuwa hasło obrony handlu japońskiego.

Istotnie, kwestia „drzwi otwartych” dla handlu i przemysłu japońskiego w Chinach jest kwestją życia i śmierci. Rozbudowany po wojnie przemysł japoński wyparł z rynków chińskich eksport amerykański i angielski, bijąc handel konkurentów tanią siłą swych towarów i fabrykatów. Zamknięcie olbrzymiego rynku chińskiego i bojkot towarów oznacza dla Japonii masowe bezrobocie, głód, zamieszki, zamknięcie licznych fabryk, krach finansowy.

Z drugiej strony trudno przypuścić, by Japończycy chcieli i mogli zapuszczać się w głąb kraju, liczącego 400 milionów ludności wrogo uosobionej. Koszty i ryzyko takiej wyprawy nie opłacałyby się przy dzisiejszej ruinie ekonomicznej i finansowej Chin.

Wyważanie otwartych drzwi chińskich poraż wtóry może się dzisiaj okazać conajmniej zbędne, gdyż za temi drzwiami

Z konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Rozpoczęły się w Genewie obrady między narodowej konferencji rozbrojeniowej. Wszyscy niemal delegaci państw, uczestniczących w konferencji, przybyli już do Genewy. Na ilustracji widzimy przewodniczącego konferencji Artura Hendersona (na lewo) i Agnidesa, dyrektora sekcji rozbrojeniowej Ligi Narodów, przed aparatem filmowym.

otwiera się nie kraj miodem i miodem płynący, ale przeludniona pustynia. Kto wie, czy Japonia nie zdecydowała się zapóźno na akcję czarną... E. R.



Z walk chińsko-japońskich

Miasto Szapai doszczętnie spalone.

Moskwa. — Sowiecka agencja telegraficzna potwierdza wiadomość o zajęciu fortów Wusung przez wojska japońskie.

W sobotę wylądowało około trzy tysiące piechoty i gósmusiel marzynaż japońskich w Wusung. Wszystkie fortezy zburzone. Japończycy chcą otoczyć Chińczyków pod Szapai.

Według urzędowego doniesienia sowieckiego z Szanghaju, walki pod Szapai jeszcze trwają. Sobota była ostatnim dniem Szapai. Miasto spaliło się doszczętnie. Szkoły wynoszą przeszło 400 milionów dolarów. Wojska chińskie otrzymują posiłki.

Plany inflacyjne międzynarodowej finansjery

niebezpieczeństwem dla całego świata.

Paryż. — Wczorajsze „Figaro” na naczelnym miejscu zamieszcza alarmującą wiadomość o planach, jakie — zdaniem dziennika — żywi międzynarodowa finansjery.

„Figaro” zaznacza, że w Ameryce i Anglii po wojnie rozpanoszyła się inflacja kapitałów i kredyty. Przez stałe zwiększenie kapitałów akcyjnych małych towarzystw doprowadzono do tego, że na każde 100 jednostek monety obiegowej istnieje 1.200 jednostek w papierach wartościowych. Ponieważ te 100 jednostek monetarnych było w 30 proc. pokrytych w złocie, przeto w rzeczywistości ilość środków obiegowych w akcjach i obligacjach wynosi łącznie 40-krotną ilość wartości złota.

Nic dziwnego, że z takiej inflacji kapi-

tałów i kredytów powstał obecny kryzys.

W chwili obecnej istnieją dwa projekty dążące do dalszej inflacji, tym razem już monetarnej.

Pierwszy projekt wysunięty został przez niemieckiego profesora Schmitza, który chciałby odmrozić kredyty niemieckie przez wydanie złotych bonów ubezpieczonych złotem międzynarodowym.

Drugi projekt, znacznie gorszy, profesora amerykańskiego Buttlera, chciałby ześrodkować wszystko złoto całego świata w jednym wielkim banku międzynarodowym. Byłoby to — zdaniem „Figaro” — zwycięstwem finansjery międzynarodowej na niekorzyść całej Europy, oraz wielkim niebezpieczeństwem dla całego świata.

Zamach stanu w Kłajpedzie

Oficerowie litewscy aresztowali i uwięzili prezydenta zarządu.

Królewiec. — Dzienniki królewieckie otrzymały wiadomość z Kłajpedy, że planowany od dłuższego czasu litewski zamach stanu został wykonany.

W sobotę przed południem aresztowali oficerowie litewscy prezydenta rządu kłajpedzkiego Battochera w gmachu dyrektoriatu i uprowadzili go w samochodzie. Gubernator Merkis powierzył funkcję rządową własnemu kandydatowi.

„Koenigsberger Allgemeine Zeitung” ogłasza następujące szczegóły tego zajścia: Gubernator Merkis powrócił w sobotę rano z Kowna. Wkrótce potem przybył do dyrektoriatu, gdzie oświadczył, że zarządzenia, które wyda, opierają się na podstawie polecenia rządu kowieńskiego i wezwał obecnego dyrektora krajowego do objęcia władzy.

Dyrektor odmówił temu wezwaniu. Na to gubernator mianował litewskiego rad-

cę politycznego następcą prezydenta, a jego sekretarzem radcę krajowego Toliszusa.

Biurowy urzędowy prezydenta Boettchera opieczętowano. Zamknięto połączenia telefoniczne z sejmem, magistratem i sądem oraz przerwano połączenie telefoniczne z niemieckim konsulem generalnym. Według dalszych wiadomości ma się prezydent Boettcher znajdując w koszarach litewskich w Kłajpedzie.

Genewa. — Wobec nadeszłej tutaj wieści o zamachu stanu w Kłajpedzie i uwięzieniu przez Litwinów przewodniczącego sejmiku kłajpedzkiego, rozeszły się pogłoski, że rząd niemiecki zamierza sprawę wnieść na Radę Ligi Narodów, opierając się na statucie kłajpedzkiem. Statut ten przewiduje, że każdy członek Rady Ligi Narodów ma prawo zwrócić Radzie Ligi Narodów uwagę na niebezpieczeństwo pogwałcenia lub pogwałcenie statutu

kłajpedzkiego.

Demarche niemieckie spodziewane jest jutro wieczorem po przybyciu do Genewy Brüninga. W tej chwili delegacja niemiecka komunikuje się telefonicznie w tej sprawie z ministerstwem spr. zagr. w Berlinie.

Wobec konferencji genewskiej

Poglądy państw na kwestię rozbrojenia. Tygodnik londyński, „Sunday Referee” streszcza w następujący sposób program we wytyczne państw, biorących udział w obecnej konferencji rozbrojeniowej.

Niemcy — żądają dla siebie prawa zbrojenia się, tak aby ich siły zbrojne dorównały siłom własnym Francji.

Francja — nie uważa za możliwe dopuścić do redukcji sił zbrojnych dopóty, dopóty Niemcy nie zgodzą się na moratorium polityczne, zobowiązujące ich do szanowania status quo ante wg. traktatów pokojowych conajmniej w ciągu 15-16 lat.

Włochy — nie zamierzają się rozbroić, lecz godzą się na pewne ustępstwa, aby zdobyć sobie uznanie w Stanach Zjednoczonych.

Rosja — wypowiada się za rozbrojeniem całkowitem, wiedząc zgóry, że jest ono niemożliwe, ale zyskując w ten sposób w opinii swego proletariatu wymówkę dla swych własnych zbrojeń.

Stany Zjednoczone — występują w roli moralizatora Europy, nie godząc się przytem na redukcję własnych zbrojeń.

Polska — uzależnia redukcję zbrojeń od istnienia Locarno wschodniego, któreby poręczało bezpieczeństwo t. zw. korytarza pomorskiego.

Mała Ententa — Jugosławia uzależnia redukcję zbrojeń od kierunku polityki Italii na Bałkanach, Czechosłowacja uzależnia rozbrojenie od respektowania traktatów pokojowych przez Węgry, Rumunja czyni to samo zastrzeżenie.

Węgry — żądają dla siebie przywileju utrzymania sił zbrojnych na tej samej stopie co Rumunja.

Wielka Brytania — wychodzi z założenia, iż uczynia już ze swej strony w kierunku redukcji zbrojeń wszystko możliwe i nie uczyni nic więcej, o ile inne państwa nie pójdą za jej przykładem.



Wystawa Szkół Technicznych w Warszawie. W gmachu Państwowej Szkoły Budownictwa w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy szkół technicznych. Otwarcia wystawy dokonał wiceminister W. R. i O. P. p. Kazimierz Pieracki (x).

DŹWIĘKOWE „GRAND-KINO”

Dzisiaj w poniedziałek poraz ostatni

KOBIETO NIE GRZESZ

z Louisą Brooks i Jean Bradin.

NAD PROGRAM:

„WICKY ŻÓŁNIERZEM” i polskie

„PŁON NIESIEMY PŁON”

Wejście od 1 zł. Początek o godzinie 5 p. p.

Ostatni seans 9.30 w. Szczegóły w afiszach.



ISTNIEJE TYLKO JEDNA ASPIRINA

TELEGRAMY

ODROCZENIE ORAD PARLAMENTU WĘGIESKIEGO.

Budapeszt. — Izba posłów, która od czasu wyboru w lecie 1931 r. znajduje się prawie ciągle na ferjach, została po dwudniowych obradach znowu odroczo- na. Wniosek o odroczenie i przyjęła opozycja głosami protestami, wzywając rząd, aby zamiast puścić izbę na wakacje, zajął się natychmiast problemem go- spodarczym, tudzież aferą nadużycy w mi- nisterstwie opieki społecznej. Wniosek o odroczenie został jednak, wbrew opozycji, przyjęty większością głosów.

VOTUM ZAUFANIA DO RZĄDU LAVALA.

Paryż. — Gabinet Laval'a uzyskał pod- czas wczorajszej debaty nad bezrobó- ciem większość 40 głosów. Minister pra- cy, Landry, oświadczył, iż wzrost bez- robocia jest coraz to mniejszy, oraz wniósł projekt ustawy, mającej na celu udzie- lenie subwencji dla gmin, które mają za- rządzanie roboty publiczne dla pozo- stających bez pracy. Wniosek o wyra- żenie votum zaufania rządowi Laval'a, zo- stał przyjęty 307 głosami przeciwko 267.

ROLA MELLONA W LONDYNIE.

Londyn. — „Financial Times” twierdzi, że Mellon idzie do Londynu w charak- terze ambasadora głównie celem dopro- wadzenia do porozumienia w sprawie od- szkodowań i długów wojennych. Zdaniem kół nowojorskich, niema czło- wieka bardziej odpowiedniego, niż Mel- lon, który zna zagadanie dokładnie i uznaje podobno związek pomiędzy od- szkodowaniami a długami.

Na Wall Street gotowi są zawierać za- kłady, że Mellon udaje się do Londynu, aby wypracować stosowną formułę roz- wiązania kompromisowego trudności fi- nansowo-gospodarczych.

UKŁAD TURECKO-PERSKI.

Moskwa. — Turecki minister spraw zagranicznych, Tewfik-Ruchdi Bej, po złożeniu wizyty w Teheranie i podpisa- niu układu, regulującego turecko-perskie sprawy graniczne, wyjechał do Moskwy. 5 b. m. Tewfik-Ruchdi Bej wyjechał do Baku, a w Moskwie spodziewany jest 8 b. m. Jaki jest cel jego przyjazdu, nie- wiadomo. Sowieckie dzienniki urzędowe zapewniają, że minister turecki będzie bawił w Moskwie krótko i bezpośrednio stąd wyjedzie do Genewy.

NIE BYŁO ULTIMATUM AMERYKI.

Londyn. — Z Waszyngtonu donoszą, że wiadomość, otrzymana rzekomo przez Sekretariat Generalny Ligi Narodów, ja- koby St. Zjedn., wraz z Anglią, Francją i Włochami, zażądały wyciągnięcia wojsk japońskich z Ch'na dnia 11 b. m., jest nieprawdziwa. Miarodajne sfery amery- kańskie oświadczają, że St. Zjedn. nie przesyłał Japonii żadnego ultimatum.

STAN WYJĄTKOWY W CHARBINIE.

Londyn. — Według otrzymanych tu doniesień, generał chiński, Tamon, któ- ry jest usposobiony przychylnie dla Ja- pończyków, po zajęciu Charbina ogłosił w mieście stan wyjątkowy. General za- mierzta utworzyć prowincjonalny rząd tymczasowy. Sfery miarodajne oceniają straty japońskie, poniesione w Szangha- ju, na 10 proc. ogólnej liczby piechoty, biorącej udział w działaniach wojennych.

BOLSZEWICY RZUCILI PÓŁ MILJO- NA DOLARÓW NA AGITACJĘ W HI- SPANII.

Paryż. — Rząd republiki hiszpańskiej jest poważnie zaniepokojony wznoszącą się agitacją komunistyczną na terenie pół- wyspu iberyjskiego.

Przy pomocy policji i straży granic- nej stwierdzono, że Sowiety wysłały ol- brzymie sumy pieniędzy i specjalnych agentów dla podtrzymania ruchu komu- nistycznego w młodej republice. Według stwierdzenia rządu hiszpańskiego, trze- cia międzynarodówka wysłała na ten cel

około pół miliona dolarów przez spe- cjalnych kurjerów.

Emisarjusze bolszewicy wyszukują specjalnie dwie okoliczności, mianowicie bezrobocie i odwieczne wykonania re- formy rolnej.

Jak słychać, na terenie Hiszpanji mia- ło nastąpić połączenie stalowców i trockistów. Członek trzeciej międzynaro- dówki „Manuilskij, zaproponował Stali- nowi, aby podtrzymał ruch trockistów w Hiszpanji, gdyż uważa, że na tym te- renie można pójść razem z członkami stron- nictwa, wykluczonego z partji.

Kłopoty Hitlera

Groteskowe perypetje z obywatelstwem przywódcy narodowych socialistów.

Berlin. — Ogłoszone wczoraj dokumen- ty, będące dowodem nieudanych starań m. n. Fricka o nadanie Hitlerowi obywa- telstwa niemieckiego, wywołały zrozumi- łą sensację. Biuro prasowe partji nar- socialistycznej ogłosiło komunikat, w któ- rym przynajmniej, że Frick miał zamiar u- skażać dla Hitlera obywatelstwo niemieckie przez zamianowanie go komisarzem za- damerji jednak Hitler nie chciał zdoby- wać obywatelstwa w ten sposób.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” ubole- wa nad tem, że Bawaria w r. 1919 nie na- dała obywatelstwa Hitlerowi, mimo, iż przez 4 lata walczył on w armji niemiec- kiej. Obecnie, kiedy Hitler urosł do roli czynnika „decydującego o przyszłej po- lityce Niemiec”, ogłoszenie dokumentów o staraniach w sprawie nadania mu oby- watelstwa wywiera humorystyczne wra- żenie.

Dzienniki lewicowe i demokratyczne u- słują wykrzyszczać aferę dla podważenia autorytetu Hitlera. Nawet centrowa „Ger- mania” określa starania Fricka jako ko- medję, która, kiedyś ujrzy światło na de- skach scenicznych.

„Berl. Tg.” pisze o „nieodolnych ma- newrach Hitlera”, zapowiadając wdroże- nie dochodzeń dyscyplinarnych przeciw- ko Frickowi z powodu nadużycia kompe- tencji. Dement Hitlera, zdaniem dzien- nika, stwierdzić ma, że cała afeta jest al- niego wysoce nieprzyjemna. „Zandarm Hitler w Hildburghausen — pisze socja- listyczny „Vorwaerts” — umiera na szczy- cie swej kariery, wchodząc do historii Nie- miec jako następca kapitała z Koepenick.

Cały system celny na świecie może się zalać.

Londyn. — Prasa konserwatywna odno- si się zupełnie przychylnie do przejścia rządu od wolnego handlu do systemu pro- tekcyjnego. — Dzienniki poświęcają mo- we Chamberlaina gorące słowa uznania, wyrażając jednocześnie zdziwienie z po- wodu za bardzo daleko idącego i otwar- tego stanowiska sir Herberta Samuela, któ- ry wystąpił przeciw polityce rządowej. Pisma spodziewają się, że Samuel nie bę- dzie w przyszłości zakładał współpracy w- łonie rządu, gdyż inaczej popełnił samobój- stwo-polityczne.

„Daily Telegraph” powiada, że Anglia posiada teraz nareszcie w ręku broń prze- ciw zagranicy i zajmie się zarządzaniem niemieckimi przeciw wywozowi węgla an- gielskiego. Zarządzenia te są najcięższym ciosem, zadanym kiedykolwiek angielskie- mu przemysłowi węglowemu. Zarządze- nie to oznacza dla wywozu węgla angielskiego stratę 2 milionów ton rocznie, przez co 8 tysięcy robotników zostanie bez pracy. Wielkie ograniczenie przywozu przez Niemcy wywołało wśród angiels- kich eksporterów węglowych ogromną niespodziankę i zaniepokojenie. Anglia ma teraz w ręku dobrą broń w formie 100-pro- centowej ochrony celnej.

„Morning Post”, „Daily Mail”, „Da- ly Express” i „Financial Times” aprobują również zarządzenia rządu angielskiego bez zastrzeżeń. „Financial News”, mimo uznania dla polityki rządowej, ostrzeż:

przed dalekim wyszyskaniem pełnomoc- nictw komisji taryf celnych. Komisja ta powinna się stać dyktatorką dla przemy- słu angielskiego.

Liberalna „News Chronicle” zarzuca, że nie chodzi tylko o cła ochronne, lecz o stały system protekcyjny i przepowiada upadek angielskiego rynku pracy. Zamknię- cie angielskiego rynku w obecnym stanie Europy da bardzo doniosłe wyniki. Cały system celny na świecie może się zala-ać. To jest najlepsze, co się może wyda- rzyć.

„Daily Herald” obawia się że nowe cła odbiją się silnie na robotnikach. Zresztą zarządzenia celne mogą doprowadzić do dalszych tarć międzynarodowych.

OBAWY O ZAMACH NA LITWINOWA.

Ryga. — Zastępca komisarza spr. za- granicznych, Krestiniski, wystosował do generalnego sekretarza Ligi narodów, Drummonda, następujący telegram: „Rząd sowiecki otrzymał wiadomości, iż białogwardyjska grupa Szatlow-Mil- lera, zamierza dokonać zamachu na Litwi- nowa w Genewie. Zamach ten ma być wykonany przez b. prezesa rosyjskiego Czerwonego Krzyża w Szwajcarii, Łady- żeński. Ponieważ rząd sowiecki nie utrzymuje z rządem szwajcarskim sto- sunków dyplomatycznych — zwracam się do pana — pamię sekretarzu general- nym z prośbą o powiadomienie rządu szwajcarskiego, aby poczynił należyte środki ostrożności, celem ochrony komi- sarsza Litwinowa i delegacji sowieckiej.”

POSZUKIWANIA ZA ZAGINIONYM LOTNIKIEM NA SAHARZE.

Paryż. — Wczoraj w południe upły- nęło 6 dni od chwili, gdy lotnicy francuscy Regunens, Lanier i Touge zmuszeni byli wylądować na piaskach Sahary. Eskadra lotnicza z płk. Vuillemin, która wyruszy- ła na pomoc zblakniałemu lotnikowi, powró- ciła z niczem.

Ze swej strony stacja radiotelegraficz- na w Algierze wysłała dziś w nocy wezwa- nie, skierowane do załogi samolotu „San- t Didier” o udzielenie odpowiedzi, ce- lem ustalenia radiogoniometrycznego miejsca pobytu lotników.

ECHA STRASZNEGO POZARU W ANTWERPI.

Bruxela. — Śledztwo w sprawie po- żaru cyrku Sarrazaniego w Antwerpi doprowadził do ujawnienia sprawy ka- tastrofy. Zredukowany kiown cyrkowy, Libot, przynajmniej do podłożenia-ognia w garderobie artystów.

Jak o tem donosiły dzienniki, pożar cyrku Sarrazani'ego pociągnął za sobą śmierć kilkunastu ludzi, które po ucieczce z płonącego gmachu, galopowały ulicami miasta. Część z nich utonąła w fosie for- tecznej pod miejscowością Oude God, in- ne wystrzeżala zandamerja.

Klown Libot znalazł się w zeznaniach. Przypuszczalnem tem zbrodni była zem- sta.

Echa napadu

na norweskiego ministra wojny.

Ryga. — Napad na ministra wojny Nor- wegji w kołach dyplomatycznych Rygi wy- wiał silne wrażenie.

Jak się okazuje, osobnik który napadł na ministra wojny, był wysłannikiem G. P. U., mającym na celu zdobycie dokumen- tów, dotyczących obrony Norwegji. Osob- nicy, po uzyskaniu audiencji, rzucili się na ministra i jeden z nich pchnął go no- żem, drugi zaś zasypał oczy jakimś proz- kiem. Na krzyk napadniętego, wpadła służba: która obu złoczyńców ujęła.

Osł. — Minister wojny Quisling uległ rozstrojowi nerwowemu. Napad na niego przedstawia się coraz bardziej zagadko- wo. Po zamachu był Quisling całkiem spo- koiny, obecnie jest zupełnie rozstrojony.

W ministerstwie przeprowadza się re- wizję szaf z aktami, by się przekonać, czy nie skradł no ważnych papierów pań- stwowych. Dzienniki piszą, że minister

NABOŻEŃSTWO ŻALOBNE

za zmarłych Członków Chrześcijańskiego Ce- chu Rzemieślniczo-Wędlinarskiego w Częstocho- wie odbędzie się w kościele św. Rodziny dn. 10-go lutego r. b. t. j. w środę, o godz. 10 r., na które zaprasza wszystkich Członków.

Zarząd.

Quisling podą się do dymisji. Ponieważ premier Kolstad również za- chorował i nie prędko powróci do zdrowia jest możliwe, że cały rząd ustąpi.

KĄDZY SEDZIA HISPANSKI BĘDZIE MIAŁ PRAWO UDZIELANIA ROZWO- DÓW.

Madryt. — Parlament przajął projekt ustawy o rozwodach. Paragraf 1 opiewa, że każdy sędzia cywilny będzie miał pra- wo rozwiązywania małżeństw. Na pod- stawie art. 2, rozwód może być udzielo- ny bez podawania przyczyn, o ile prag- ną tego obie strony lub też, gdy jedna ze stron przedstawi dowody złamania wiary małżeńskie.

EKSPLOZJA GAZÓW W KOPALNI WĘGLA.

Bruxela. — W niedzielną rano wyda- rzyła się w kopalni węgla koło Marchien- nes na Pont, na głębokości 1250 metrów pod ziemią, eksplozja gazów kopalnian- nych. Z 23 górników wyratowano dotych- czas ośmiu ciężko rannych.

OFIARA KATASTROFY.

Według dalszych wiadomości z Mar- chiennes na Pont, odcięci w kopalni gór- nicy nie znajdują się już prawdopodobnie przy życiu. Temperatura po eksplozji by- ła tak wielka, że w odległości trzystu mtr. od miejsca eksplozji znaleziono zupełnie zgnęzonego konia. Dwu z wydobytych ran- nych górników zmarło już z odniesionych obrażeń.

Experymenty Dunikowskiego

nad wytwarzaniem złota z piasku.

Z Paryża donoszą: Wczorajsze do- świadczenie Dunikowskiego, przeprowa- dzone w Ecole Centrale, trwało przez 10 godzin aż do godz. 2 w nocy. Szesćciu urzędników policyjnych zajętych było tłuczeniem i proszkowaniem dostarczo- nej rudy w wielkich bronzowych tyglach. Uzyskany w ten sposób proszek rozgrza- ny został w piecu do temperatury 1.400 st. C., a następnie poddany na płycie miedzianej działaniu prądu elektrycznego o napięciu 1.100 tysięcy wolt (?).

Po ponownem rozgrzaniu masy tej w piecu dokonano jej naświetlenia tajem- niczymi promieniami z. Przez pół godzi- ny przyskały iskry, drżały druty syczały lampy, wreszcie proszek kwarcowy roz-łożony został na kwas solny i zmiesz- zany z dokładnie odważoną ilością rtęci, a następnie rozmieszany.

Wynik pierwszego doświadczenia był negatywny, złota nie było ani śladu. Du- nikowski oświadczył, że aparaty są nie w porządku, rzeczoznawcy jednak posta- wili hipotezę, że prawdopodobnie ilość materiału jest za mała.

Druga próba nie wypadła również do- brze, ponieważ jedna z lamp eksplozowa- ła, przyczem odłamki żrącej lekkko Du- nikowskiego w rękę. Wobec spóźnionej pory, kierownik laboratorium prof. Guil- let polecił podać posiłek. Adwokaci, rzec- zoznawcy, personel sądowy i Dunikow- ski popijali w zgodzie herbatę i przegry- zał kanapkami, przyczem toczyła się o- żywna dyskusja na temat doświadczeń.

Trzecie doświadczenie dało niejaki wy- nik o tyle, że znaleziono istotnie pewną ilość złota. Ale wówczas wybuchł nowy spór. Zarówno Dunikowski, jak i rzeczo- znawcy oglądali przez mikroskop cienką warstewkę złotego proszku. Podczas gdy Dunikowski milczał, rzeczoznawcy i pra- wniczy dyskutowali nad tem, czy znale- ziona ilość złota jest większa aniżeli nor- malna jakiej oczekiwać należało według zasad dotychczasowej wiedzy.

Aby spór ten załagodzić, zapropono- wał Dunikowski czwartą próbę, w cza- sie której nastąpiło jednak krótkie spie- cie. Wobec spóźnionej pory, odroczone dalsze doświadczenia, rzeczoznawcy za- proponowali, aby przyszłe próby odby- wały się nie w laboratorium paryskim, ale w prywatnem laboratorium Dunikow- skiego na Rivierze, gdzie istnieją spe- cjalne urządzenia, umożliwiające doświ- dzenia ze znacznie większą ilością mate- riału, dochodzącą do 1 tonny.

Rezultat doświadczeń nie pozwala na wydanie jakiegokolwiek sądu.

OGŁOSZENIE.

W Lombardzie Spółdzielczemu Banku Ludowemu w Częstocho- wie, ul. Kościuszki nr. 11 odbędzie się dn. 8 marca 1932 r. o g. 1 w poł. licytacja w pierw- szym terminie zastawionych a niewykupionych i nieporozumowanych w przedziagu dwóch miesięcy fantów, a więc: fortepiany firmy „Blüthner”, złota, srebra, platero- wów, ubrań, obuwia, maszyn do szycia, rowerów i t. p. Gdyby w wyżej wymie- nionym dniu nie zostały sprzedane wszystkie fanty, to licytacja odbędzie się w następnym dniu 9 i 10 marca i dni następane r. b. o godzinie 1-ej w południu.

UWAGA: Imienne zawiadomienie nie było wysłane, przyczem wyjaśniamy że o ile procc. nie są odcinane w cięciu obywateli 2-ech miesięcy, fant padłego również zarządzania rządu angielskiego bez zastrzeżeń. „Financial News”, mimo uznania dla polityki rządowej, ostrzeż:

ZARZĄD BANKU.

Towarzystwo „Pax”

Senator Henri de Jouvenet wystąpił przed dwoma laty w senacie francuskim z projektem umiędzynarodowienia wszystkich flot powietrznych. Plan ten omawiany był nawet w szczegółach przez kłosa pazylistyczne, grupujące się przy Lidze Narodów.

Miałaby być zatem wg. tego planu założona Liga Komunikacji Powietrznej, którą rządy wszystkich państw wyposażą w pełnomocnictwa, celem pełnienia służby policyjnej w przestworzach. Poza tym Liga miałaby prawo wydawać licencje na utrzymywanie lotniczych linii komunikacyjnych. W kierunku zaś różbrojenia w powietrzu pierwszym krokiem Ligi miałyby być spowodowanie skasowania aeroplanów bombowych, jako broni lotniczej.

Jednocześnie zaś w brukselskim dzienniku liberalnym, „Le Soir”, lotnik belgijski Germaert ogłasza projekt utworzenia towarzystwa międzynarodowego p. n. „Pax”, któregoż zadaniem polegałoby na wypełnieniu sankcyj karnych za pośrednictwem floty powietrznej. „Pax” miałoby rozporządzać flotą o sile 500 parków lotniczych, stacjonowanych we wszystkich częściach świata i rozporządzających w sumie liczbą 10.000 pilotów i 30.000 ludzi załogi. Gdyby udało się w ten sposób zagwarantować bezpieczeństwo wszystkim krajom, siły zbrojne świata mogłyby ulec redukcji o 85 proc., zaś 10 proc. obecnych budżetów wojennych wszystkich państw wystarczałoby na pokrycie ogólnych wydatków na utrzymanie sił policyjnych „Pax-u”. Roczne oszczędności, osiągnięte w ten sposób na zbrojeniach wyniosłyby sumę 150 milionów funtów.

Pomysł — jak widać — nie brak pa ofystom.

Kryzys wśród inżynierów i techników

Bezrobocie, wywołane ciężkim przesileniem gospodarczym, nie ominęło oczywiście i techników. Kurczenie się produkcji przemysłowej, zupełny zastój w dziedzinie budownictwa musiał się odbić najfatalniej na tej części pracowników umysłowych. Ustalenie ściśle liczby inżynierów i techników w ogóle, a pozostających bez zatrudnienia w szczególności, nie jest łatwe, ponieważ nie posiadamy ściślej w tej mierze statystyki.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, cały personel administracyjny, biurowy, handlowy i techniczny w Polsce na dzień 1 stycznia 1929 r. wynosił 94.636 osób w 12.688 zakładach przemysłowych, obejmujących górnictwo, hutnictwo, oraz przemysł: mineralny, metalowy, chemiczny, zapalczyny, włókienniczy, papierośniczy, skórzany, drzewny, spożywczy, odzieżowy, budowlany, poligraficzny, elektryczny i wodociągi. Ponieważ personel kierowniczy stanowił około 18,5 proc., a techniczny niższy — około 33,5 proc., należałoby dojść do wniosku, że techników, zatrudnionych w przemyśle mamy przeszło 50.000.

Przemysł nie obejmuje jednak wszystkich techników u nas. Według urzędowych źródeł, pracowników umysłowych, ubezpieczonych w odnośnych zakładach ubezpieczeniowych, liczone w Polsce na dzień 1 stycznia 1930 r. 238.000, a obecnie liczba ta przekracza z pewnością 300 tysięcy. Ponieważ technicy stanowią około 24 proc. liczby pracowników umysłowych, przeto liczba techników w Polsce przekracza prawdopodobnie 70.000 osób.

Bezrobocie wśród tych rzesz postępuje wielkimi krokami. Wówczas gdy na 1-go stycznia 1930 r. liczone 13.445 pracowników umysłowych, pozostających bez pracy, to na 1 stycznia 1931 r. było ich już 21.309 a w dniu 31 października 1931 r. — 37.069, co stanowi prawie 13 proc. ogółu bezrobotnych. Ponieważ technicy stanowią 24 proc. pracowników umysłowych, wynikałoby stąd, że techników pozabawionych pracy jest przynajmniej 9.000 osób. Położenie ich jest nad wyraz ciężkie. O znalezieniu pracy w zakresie posiadanej specjalności dzisiaj niema mowy. Urzędy pośrednictwa pracy stwierdzają, że na 100 wolnych miejsc było 8.973 kandydatów.

Zaznaczyć należy, że kobiety, stanowią

Cukier zmniejsza pociąg do wódki —

„Używaj cukru do potraw...”

Odpowiednio przyprawione smaczne i higieniczne jedzenie — to Kardynalny warunek i podstawa zdrowia.

Szczypta cukru podnosi znakomicie smak potraw, czyniąc z nich używanie przypraw korzennych, potęgujących „chęć do jęcia”.

Szczypta cukru, dodana podczas gotowania do wszystkich prawie potraw, jarzyn, zielonego groszku, fasolki, marchwi, szpinaku, kalafiorów, kartofli, brukselki, kapusty i pomidorów, do potraw mięsnych, ryb, kuskusu, kaszek, zup z płatków owsianych, jak również innych zup, nadaje każdej z tych potraw właściwy jej smak, podnosząc nadto jej wartość odżywczą.

NAJLEPSZA PRZYPRAWA TO —

szczypta soli - szczypta cukru

ce około 4,5 proc. ogółu techników, została mniej stosunkowo dotknięta bezrobociem, a odsetek zatrudnionych wśród kobiet jest stale o 2—3 proc. wyższy niż u mężczyzn. Tłumaczy się to tem, że kobiety, jako skromniej wynagradzane, stosunkowo mniej uległy redukcjom, aniżeli lepiej płatni mężczyźni.

Według dzielnic bezrobocie wśród techników przedstawia ten sam obraz, co i bezrobocie w ogóle. Im większe uprzemysłowienie, tem więcej ludzi bez pracy. Na wschodzie państwa o pracę stosunkowo łatwiej, aniżeli na zachodzie. Wówczas, gdy w całej Polsce bezrobotni stanowią 12,7 proc., to w województwach centralnych — 14,8 proc., we wschodnich — 6,1 proc., w zachodnich — 10,8 proc., w południowych — 7,9 proc., a na Śląsku aż 20,1 proc., w stosunku do ogółu pracowników. Położenie techników niewątpliwie ciężkie pogarsza się jeszcze skutkiem tego, że corocznie opuszcza mury szkolne znaczny zastęp absolwentów, poszukujących również zajęcia. Absolwentów szkół zawodowych, według danych Gł. Urzędu Statystycznego, już w r. 1928-29 liczone 6.450 osób. Dyplomy akademickie ze stopniem inżyniera (bez rolnictwa, leśnictwa, hodowli i ogrodnictwa) otrzymało 531 osób. Są to ludzie o wykształceniu fachowem, dla których przerzucenie się do innej dziedziny, zazwyczaj z techniki nie mającej nic wspólnego z ich prawdziwą tragedją, gdyż wytrąca ich często z życia, ale i z równowagi duchowej. Z. K.

W marszu bezrobotnych do Waszyngtonu

wzięli udział również Polacy.

Pochód bezrobotnych demonstracyjny z ks. Coxem, z Pittsburga do Waszyngtonu, przeszedł już do historii. Choć rzekłoby tych rzesz jeszcze znajdują się w drodze w położeniu nie do pozazdroszczenia, główny korpus wypoczywa po trzaskach tej forsownej podróży.

Gdy niezliczone tłumy armii bezrobotnych przechodziły i przejeżdżały onegdaj przez ulice Pittsburga, ks. Cox otoczony sztabem swoich adiutantów, odbierał od ludności zgromadzonej na chodnikach ulic owacje w uznaniu swych zasług.

W świątce ks. Coxa znalazł się i polski kapłan, ks. Kazimierz Orlemański z Pensylwanii, co jest dowodem, że i polscy robotnicy wzięli udział w pochodzie do Waszyngtonu.

Przybywszy do swej parafii, w kościele św. Patryka, ksiądz Cox przedewszystkiem zajął się nakarmieniem upadających z wyczerpania i głodu ludzi, których podejmowano gorącą strawą, ożywił tylko partjami, gdyż szczupłość miejsca nie pozwalała na przyjęcie wszystkich odrazu.

Sam ksiądz Cox po wysłaniu samochodów ciężarowych w celu pozabierania morderców pochodu, mimo późniejszej pory odprawy nabożeństwo w kościele, po-

czem udał się na chwilowy spoczynek.

Sekretarz skarbu, czyli amerykański minister finansów, Andrzej Mellon, zainteresował się widocznie losem bezrobotnych, gdyż własnym kosztem wysłał samochody ciężarowe, aby pozierały i odstawiały do Pittsburga, pozostałych w drodze, okaleczonych, chorych i omdlałych robotników.

Szklany pałac

konferencji rozbrojeniowej.

Genewa została wyznaczona jako siedziba konferencji rozbrojeniowej w maju 1931 r. Ponieważ nie było w mieście odpowiedniego gmachu, który mógłby wygłosić pomieścić olbrzymi zjazd; trzeba było wybudować specjalny budynek, — przylegający do sekretariatu Ligi Narodów (dawny hotel National); w ten sposób sale konferencji uzyskały połączenie z salą Rady Ligi.

Do prac konstrukcyjnych przystąpiono w czerwcu roku ubiegłego. Zgóra pół roku trwała ta olbrzymia praca, polegająca nie tylko na budowie gmachu, lecz i na przekształceniu całej siedziby, otwarciu arterji w posesji Chateau-Banquet, urządzeniu placu oraz alei i polepszeniu dróg. (ukończono ją 11 stycznia r. b., to znaczy na 3 tygodnie przed otwarciem konferencji. W dniu tym odbyła się uroczysta inauguracja pałacu, dokonana przez Radę Stanu stanu genewskiego, która przekazała ją w ręce sekretariatu Ligi Narodów.

Pałac konferencji rozbrojeniowej jest dziełem architekta Wilhelma Tatlo. Zadanie jego było trudne, zważywszy, że teren budowy wybrano w pobliżu jeziora, gdzie grunt nie odznacza się trwałością, jest wilgotny i istniała obawa zeszczenia malowniczego wybrzeża.

Postanowiono zrobić betonowe podłoże, na którym spoczywać miała cała konstrukcja, wykluczając jako materiał gips, który schnie zbyt długo, wnieść od strony jeziora fasadę ze szkła.

Potężne okucia żelazne, wbudowane w betonowe podłoże, podtrzymują witraże, stanowiące szkielet gmachu. Inne fasady i dach są z „gunitu”. Wewnątrz zamiast gipsu zastosowano celotek: substancja z włókien roślinnych, mająca tę zaletę, że przejmuje szmery z zewnątrz, nie przepuszczając ich do środka. Podłoga jest pokryta linoleum lub kaucukiem. Dwa wielkie kotły, zasilane mazutem, rozdzielają ciepło, regulowane wedle życzenia. W ten sposób, pałac konferencji zabezpieczony jest od zimna, żaru słonecznego i niepogody, wilgoci a nawet hałasu. Zalany światłem, dobrze przewietrzany, zaopatrzony we wszelkie niezbędne utensylja, zajmuje on powierzchnię 3 tysięcy metrów kwadratowych; sale jego zajmują 6 tysięcy m. kw., konstrukcja pochłania 25 tys. m. sześć. Dwie „blizniacze” sale parterowe (każda o 600 metr. powierzchni), przeznaczone dla komisji armji i floty, łączą się z salą Rady,

gdzie zasiadać będzie komisja sił powietrznych.

Sala prasy (300 metr. kw.) posiada 44 kabiny telefoniczne. Depesze będą wysyłane za pomocą rury pneumatycznej do radiostacji nadawczych, urządzonych na parterze. R. W.

Przyszłość rasy czarnej

w Stanach Zjednoczonych.

Co pewien czas depesze ze Stanów Zjednoczonych informują, iż w Texas, czy w Karolinie dokonano aktu Lynch'a na negrze. Niema miesiąca, aby tego rodzaju wiadomości nie znalazła się na szpaltach dzienników europejskich. Europejski czytelnik przyjmuje te fakty do wiadomości, jako coś, co należy do stałego kompleksu życia i stosunku wzajemnego dwóch ras, żyjących na terytorjum Stanów.

Rzeczywistość przedstawia się jednak zupełnie inaczej. Problem współżycia obu ras, czarnej; i białej, znajduje się w pełni przystosowania do nowych zasad równości; i sporadyczne wypadki Lynch'u są już dzisiaj objawem zanikającej tradycji, nie zaś wyrazem dokonywającej się przemiany społecznej.

Emancypacja murzynów w Stanach Zjednoczonych przeżyła, według najlepszego znawcy tej kwestji na gruncie amerykańskim, pastora Hill'a, trzy zasadnicze etapy.

Etap pierwszy charakteryzuje stosunek do negra, jako do istoty niższego rzędu. Poglądy datujące się z tego okresu reasumują się w słynnej formule:

„Murzyn? Jako rasa i jako jednostka jest niższy od białego. Właściwem miejscem dla negra jest stajnia dla mułów, muł jest zaś o tyle wyższy od negra, że posiada mniej przywar”. Z temi poglądami, zwłaszcza na południu, związana była ściśle teoria i praktyka Lynch'a. Nęgra można było zlinearować za to nawet, że osmielił się napisać list do białej kobiety.

Drugi etap litości i pobłażania dla negrów — wiąże się ściśle z nazwiskiem i działalnością dwóch filantropów amerykańskich: białego — George'a Peabody, i czarnego Washingtona Booker'a. Jeden i drugi wychodzili z założenia, iż negr jest faktycznie niższą istotą, ale że z tego właśnie względu należy mu okazać litosć i traktować go pobłażliwie. Poglądy te, jak twierdzi pastor Hill, wyrzadzili w życie jeszcze większą szkodę negrom, niż brutalna nienawiść i represje zwolenników prawa Lynch'a.

W chwili obecnej Stany Zjednoczone przechodzą przez trzeci okres rozwoju stosunków między białymi a czarnymi; przez okres, którego wytyczną jest równość obu ras w prawach i obowiązkach. Do takiego postawienia sprawy przyczyniło się kilka okoliczności przedewszystkiem kwestja wspólnego języka, którym postępują się obie strony; dalej — kwestja istnienia w Stanach dużej liczby mieszkańców, mulatów i mulatek wreszcie — to najważniejszą bodaj czynnik — przemiana w charakterze zbiorowym murzynów: od defenzywny przeszli oni do ofenzywny. Walczą o swoje prawa, domagają się ich, dowodzą, że twierdzenie o rzekomej niższości rasy czarnej jest absurdem. Ba, posuwają się tak daleko, że twierdzą, iż kultura amerykańska jest właściwie wytworem rasy czarnej.

„Tylko ozarni, twierdzi historyk murzyński, Mac Kay, potrafili skorzystać z tych 240 lat życia na gruncie amerykańskim, tylko oni stworzyli tutaj sztukę i myśli, które nie pozycjąją od Europejczyków i żyją swoim własnym życiem. Biali nie mają ani inicjatyw, ani siły twórczej aby wytworzyć własną kulturę”.

Na terenie politycznym czarni zaczynają także zdobywać nowe pozycje. 15-go kwietnia 1929 r. czarny obywatel Chicago Oscar Priest, został wybrany jako deputowany do Kongresu.

Rozwój społeczeństwa „czarnego” odbywa się obecnie w Stanach w tempie przyspieszonym i w ramach demokracji.

E. R.

Kino-Teatr „MUZA”
Dzień i dni następnych!
Wielki dramat sensacyjny-histeryczny w 6 c.
RONIC NAPOLEONA
W roli tyt. ulubionego publicznika DŁACIŃSKIEGO
ORAZ NAD PROGRAM „PAT”
Ceny miejsc od 30 groszy. — Szczegóły w afiszach

Ze świata.

(X) **Prohibicja i zrujnowany dyrektor teatru.** W dniach najbliższych sąd w Los Angeles ma rozstrzygnąć ciekawą sprawę. Znany dramaturg amerykański i dyrektor teatru w Los Angeles, Noel Kerwey, wytoczył proces młodej artystce dramatycznej, Ruth Helloy, o odszkodowanie w sumie 75.000 dolarów z powodu niezwykłego w kraju, gdzie panuje prohibicja.

Kerwey, mianowicie, powierzył utalentowanej i urodziwej artystce wykonanie roli głównej w napisanej przez siebie sztuce „The Little Sensation” (Mała sensacja). Gdy wszakże nadszedł dzień premiery tej sztuki, Ruth Helloy zjawiała się na scenie tak „pod gazem”, że w końcu musiano opuścić zastanę, aby ukryć przed publicznością stan, w jakim znajdowała się artystka.

Z powodu tej chybionej premiery i niemożności znalezienia narazie zastępczyni na miejsce wydalonej artystki, autor a zarazem i dyrektor teatru stracił cały kapitał włożony w swą sztukę i żąda teraz, aby Ruth Helloy pokryła mu straty poniesione.

(X) **Wiatrak pod ochroną państwa.** Słynny wiatrak na paryskim cmentarzu Montparnasse władze francuskie uznały za budynek historyczny, podlegający ochronie przez państwo.

Jest to jedyny wiatrak, jaki ocalał na lewym brzegu Sekwany. Wiatrak ten zbudowało w siedemnastym stuleciu bractwo miłośników dla dostarczania taniej maki ubogim. A choć wówczas istniał na lewym brzegu Sekwany jeszcze cały szereg innych wiatraków, to jednak właśnie „Le Moulin de la Charite” zyskał sobie popularność wśród Paryżan i za panowania Ludwika XV stał się ulubionym celem wycieczek towarzystwa paryskiego. Nawet jeszcze po wielkiej rewolucji istniały dokoła popularnego wiatraka winiarnie i ciastkarnie, a poeci romantycy wznowili dawną jego sławę.

Dopiero, gdy w tym miejscu powstał cmentarz i wiatrak znalazł się w jego obrębie, powoli zapomniano o nim i zapewne rozpadłby się w gruzy, gdyby państwo nie otczyło go opieką.

(X) **Kobieta przykuta łańcuchem na galerji senatu francuskiego.** Z Paryża donoszą: Senat był w tych dniach widownią zabawnych scen.

Na galerji znalazła się pewna kobieta, która podczas przemówienia pewnego

posła o sprawach kolejowych rzuciła między senatorów paczkę ulotek w sprawie równouprawnienia kobiet. Przewodniczący przerwał posiedzenie i kazał usunąć publiczność z galerji. Służba parlamentarna stwierdziła ze zdumieniem, że kobieta ta była przykuta do ławki ciężkim łańcuchem, zamkniętym na dwie kłódki. Najpierw musiano łańcuk przetrząć, by ją uwolnić, poczem wśród wielkiego śmiechu przeprowadzono ją opasana łańcuchem do biura prezydenta, by zdjąć z niej łańcuch.

Okazało się, że kobieta owa sama się przykuta łańcuchem do ławki, a klucze posłała w kopercie przewodniczącemu senatu. W kopercie tej znajdował się także krótki list z prośbą, by prezydent wstawił się za nadaniem kobietom rów-

— **CZŁOWIEK LA-SU.** Zane Grey, powieściopisarz, tłumaczony z ang. H. Łukaszczyk. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1931. W brosz. 6.40 w ozd. opr. 8.80.

Wszystkie powieści Zane Greya dzieją się na pierwotnym Dalekim Zachodzie. Tym razem jest to prześcizna, nad wyraz miła sielanka, spójna w jedno z przepyszną dziewczyną przyrodą, połączoną z ciekawymi przygodami i walkami bohaterów z bandą opryszków.

Bohaterem głównym jest Wal Milt — człowiek lasu. Żyje on szczęśliwie w lesnej pustyni, obcując jedynie z przyrodą. Wypadkiem podsunęło mu rozmowę bandy opryszków, planujących porwanie młodej dziewczyny, najbogatszej dziedziczki w okolicy. Dł przy pomocy przyjaciół ocalał ją, a później chronił przed dalszemi zamachami. Treść powieści jest barwna i bogata; akcja żywa, nieraz błyskawicznie szybka, a całość pozostawia po sobie na dłuższy czas miłe wrażenie.

— **KARAWANY WALCZACE.** Zane Grey. Powieść. Przełożył z angielskiego Stefan Barszczewski. Wydawnictwo M. Arc-

nouprawnienia, dotychczas im odmawianego. Uwolnienie jej z łańcucha — miało być symbolem uwolnienia kobiet z ucisku.

Najskromniejszy człowiek pod słońcem.

Ciche życie milionera.

W Londynie wymawia się nazwisko Charlesa Durdena z akcentem szacunku i podziwu, do którego dołącza się pewne brzmienie tajemniczości, z jakim się mówi o istotach legendarnych. — Bo też jakkolwiek Charles Durden od urodzenia zamieszkuje stolicę Anglii, a liczy już dzisiaj przeszło 60, jakkolwiek na wielu polach spotyka się ślady jego działalności, a nazwisko jego jest często wzmiankowane — tylko nieliczna garstka najbliższych jego przyjaciół może się poszczycić iż zna go osobiście.

Tajemniczy milioner, szacowany w ko-

jach finansowych na co najmniej 20 milionów funtów, umiał nie tylko zdobyć tak olbrzymi majątek, ale — co może nie mniej szła jest sztuką — utrzcć się przed natarczywością fotografów, dziennikarzy, słowem, tych wszystkich ludzi, którzy w nowoczesnym społeczeństwie polują na wybitne osobistości.

Nikomu nie udało się jeszcze zrobić zdjęć, uzyskać wywiadu, jakkolwiek codziennie przechadza się po wąskich uliczkach City. Wiedzą o tem wszyscy, lecz nikt nie umie go w skromnym odzieniu, jakiego zazwyczaj nosi, odróżnić od innych przechodniów.

Pozostając sam w cieniu, ustawicznie jednak przypomina się społeczeństwu nie tylko świetnymi operacjami finansowymi, ale także jako jeden z najbardziej humanitarnych ludzi Anglii. Wspiera on olbrzymi sumami wszystkie niemal instytucje humanitarne, jak niemniej funduje przytulki dla ubogich, szpitale, ochronki i t. d.

A zawsze dążył przez drugich utrzymać swoje incognito. Wtajemniczeni twierdzą, że w życiu prywatnym jest to najskromniejszy człowiek pod słońcem a tryb jego życia niczem nie zdradza milionera. Czuje on żywiołowy wstręt do wszelkiego rozgłosu, to też nie bywa nigdy na żadnych oficjalnych przyjęciach, ograniczając się do obcowania z rodziną i szczerpłem kolem najbliższych przyjaciół...

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

WTOREK, 9 LUTEGO.

Warszawa — fala 1411,8 m. moc 158 kw. 11'20 Komunikat meteor. dla lotnictwa. 11'45 Przegład bież. prasy polsk. 11'58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12'10 Muzyka gramofonowa. 13'10 Komunik. meteor. 13'15 Komunik. gospod. 14'45 Muzyka gramofon. 15'15 Chwilka lotnicza. 15'25 Odczyt. 15'45 Gielda pien. oraz komunik. rybackie. 15'50 Program dla dzieci najmłodsz. 16'20 Odczyt. 16'40 Odczyt. 16'50 Muzyka gram. 17'10 Odczyt z Katowic. 17'35 Koncert popul. 18'50 Rozmaitości. 19'15 Odczyt. 19'30 Wiadomości sportowe. 19'35 Muzyka gramof. 19'45 Prasowy dziennik radiowy. 20'00 Feljeton. 20'15 Koncert popularny. 21'55 Skrzynka pocztowa techn. 21'25 Popularny koncert solistów. 22'30 Dodatek do pras. dz. radj. 22'35 Komunikaty. 22'40 Muzyka taneczna.

WTOREK, 9 LUTEGO.

Katowice — fala 408,7 m. moc 16 kw. 11'45 Przegład bieżącej prasy polsk. z Warsz. 11'58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Krakowa 12'10 Muzyka gramofonowa. 13'10 Komunikaty z Warsz. 14'55 Kom. gospod. 15'05 Intermezzo muzyczne. 15'15—16'40 Transm. z Warsz. 16'40 Muzyka gramofonowa. 17'10 Odczyt. 17'35 — Koncert z Warsz. 18'50 Rozmaitości. 19'05 Odcinek powieściowy. 19'20 Odczyt. 19'40 Komunik. sportowe. 19'45—24'00 Transm. z Warszawy.



Koza mówi do Gandhiego: — „Wiesz, zdaje mi się, że Anglicy więcej się boją mnie, kozy Gandhiego, niż ty kozy angielskiej w której siedzisz”.

Przedruk wbroniony.

WILLIAM LOCKE.

KUGLARZ

Przekład autoryzowany Haliny Gadek.

Było mi ich obojga szczerze żal. Byli tacy niepowszedni, niecodzienni, nieprzejętymi — tacy żywi i prawdziwi. Miało się wrażenie, że są dla siebie przeznaczeni, że mają do siebie wzajemne prawa. On oschły, prosty, stanowczy i nieco sztywny, znajdował dopełnienie swojej indywidualności w jej gorącym temperamencie pełnym ognia, w jej zalecach i w fizycznej urodzie. Auriol, przebijając wzrokiem puklerz wojskowej chwały, odnajdowała w nim te podstawowe siły męska, o którą można się oprzeć, oraz duchową bezradność, której mogła przyjść z pomocą całą pełnią swojej kobiecości.

Dla niej był Andrzej skałą, lecz ruchoma skała, ożywiona tysiącem żył wrażliwości.

Dla niego — znalazł moją Auriol i łatwo mi było domyślić się, czemu mogła się stać dla każdego mężczyzny kochającą Auriol. Auriol nie zakochała (i nie wytracona z równowagi — jak obecnie), była i tak czarująca i wybitną indywidualnością.

Długa chwila zastanawiałem się nad tem wszystkim. Lecz doszedłszy do przekonania, jak bezcelowe, beznadziejną i pozbawioną wszelkich widoków na przyszłość była ta sytuacja — przynajmniej dla mnie, gdyż w moim starsza-

wym egoizmie nie wiedziałem, jak przyjąć im z pomocą — wrzuciłem niedopałek cygara do ognia i dziękując Bogu, że jestem już w wieku, w którym te wszystkie burze i troski, oraz zmartwienie w związku z istotą należącą do odmiennej płci są rzeczą przeszłości, a jednak nie bez żalnego westchnienia żałując za temi różnemi co — mogło — stać — się — i — co — się — nie — stało, zgasiliłem światło i udałem się na spoczynek.

Następny ranek poświęciłem pocziwemu barankom łącznie z Evadnie i powiedziałem im jaką mają iść drogą. Nie omieszkałem poinformować o tem lady Auriol.

— Zacy człowiek z ciebie — odrzekła.

Wróciłem do Londynu w poniedziałek rano. Gdy usłyszałem o niej następnym razem, nie była, dzięki Bogu, w drodze do piekiel, jak to zapowiedziała w czasie naszej ostatniej rozmowy, lecz odbywała wielką podróż na pięciotornym jachcie i obecnie znajdowała się niedaleko Hebryd. Podróżowała sama. Pogoda nie dopisywała jej.

W młodych latach padłem ofiarą beznadziejnej miłości i zamierzalem popęlić samobójstwo. Jeden z moich przyjaciół zaproponował mi wtedy wspólną podróż na stateczku z Londynu do Bordeaux. Było upalne lato. Całą drogę cierpiełem na morską chorobę i gdy stanąłem wreszcie na lądzie, czułem się tak szczęśliwy, że istnieje jako jedność z moim żołądkiem, iż wszelkie myśli samobójcze opuściły mnie nagle...

Lecz jacht na oceanie w pobliżu He-

brzyd i to w czasie szalejących burz... Nie, to było aż za bohaterkie. Nawet mój stary, dobry przyjaciel Burton, obdarzony tak wielką fantazją nie doradzał nigdy takich remedia amoris, takich leków na melancholję miłosną.

A potem nadszedł czerwiec, a z nim razem rękopis i pamiętnik, cały potop wiadomości o agencji Moignon i o Bakusie, o Petit Paton, i o Elodie, i o Preimpinie, oraz o różnych innych rzeczach, z których mi się zwierżono.

XIV.

Podczas gdy lady Auriol Dayne tuła się po oceanie opodal Hebrzyd, Andrzej Lackaday jest w Paryżu i staje wobec ponurej konieczności zarabiania na życie. Jego przedwojenne oszczędności nie stanowiły wielkiego majątku i mimo zaopieblowości Elodie, oraz jej dorywczych zarobków, gdy występowała z ptakami, są prawie na wyczerpaniu. I ta przerażająca drożyzna! Elodie załamywała ręce. Dawniej dostawało się resztę z franka, a obecnie nie otrzymuje się grosza z pięciofrankowego banknotu. Można było przez rok jeszcze żyć przyzwolnie za pozostałe pieniądze, ale co potem?

Elodie nie rozumiała, dlaczego Andrzej zastanawia się tak poważnie nad sytuacją finansową.

— Muszę pracować — rzekł.

— Przecież generałowie nie pracują — zaprzeczyła niedowierzająco.

Nawet wojna nie rozszerzyła poglądów na życie matej raminy z Marsylii. Generał — nie wiedziała, że skromny brigadier stał wtyłe za marszałkiem — był gene-

ralem. Dowodził armją. Wojskowy półbóg bogaty w chwałę i sławę musiał być, rozumie się samo przez się, bogaty w pieniądze. Kto raz był generałem, ten pozostanie nim na zawsze. Sam fakt, że nie służył już w wojsku i nie dowodził armją, był dla Elodie bez znaczenia. Pozostawała ranga, a z rangą strumień złota, by utrzymywać ją.

Podobno asceci wschodu, którzy koncentrują wzrok na środku swojego ciała „a myśli na sylabie „om“, dochodzą do specjalnych koncepcji myślowych. Tak samo magiczne słowo, nad którym medytowała tak długo, wywierało hipnotyczny wpływ na Elodie.

I kiedy Andrzej wyjaśnił jej wszystko cierpliwie, zawołała zdumiona:

— Więc nic ci nie płacą za to, że jesteś generałem?

— Była oburzona.

— Nic a nic — odparł Andrzej.

— Więc jaką korzyść ma się z tego, że jest się generałem?

— Nie widzę żadnej — odrzekł Andrzej, uśmiechając się.

Rozwiał się nagle piękne złudzenie Elodie. Nie w stosunku do generałów wogóle, ale w stosunku do Andrzeja i armji brytyjskiej, w którą straciła całą ufność. Była to dziwna armia, nie przyznająca się i nie uznająca, po wojnie, swoich dowódców — dziwna armia, odzracująca ich jak śmieci. Czy generałowie angielscy byli prawdziwymi generałami, jak naprzykład francuscy generałowie Lyautey i Manoury i Foch, zanim został marechał?

(C. d. n.)

Reklama jest dzwignią przemysłu i handlu, kto chce więc pozyskać jak najliczniejszą klientelę, niech się ogłasza w „Gońcu Częstochowskim” najpoczytniejszym miejscowym organie prasy — Największy nakład! — Najtańsze pismo! — Największy format! — Długość drobnych ogłoszeń poczynając od 1 zł 50 groszy. — Ceny prętnieraty i ogłoszeń na 1 kol

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia — Na zasadzie uchwał Związku Związku Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych, podlegają opłacie. — Do numerów świątecznych i niedzielnych podane w interesie klienteli, aby wszelkie ogłoszenia i komunikaty były nadawane w przeddzień do godziny 10-ej rano.

Omyłki w ogłoszeniach nie upoważniają do żadnych zwrotów gotówki i nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, o ile treść i sens nie zostały wyrażone — Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Zastrzeżenie: — Użytkownicy nie wolno oglądać ogłoszeń, o ile nie zezwala na to względy techniczne. Nie przyjmujemy nie odpowiedzialności za omyłki powstałe przez udzielenie błędnych danych.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEW.

Kierownik Literacki JAN BARYLSKI.

Wszystkie ogłoszenia w własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego”.